

Stefan Moysa

"Die alten und die jungen Moralisten
: Erbe ohne Erben", Alfred Schaefer,
München 1971 : [recenzja]

Collectanea Theologica 42/2, 212

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pewne myśli przewodnie. Uderza jednak niemal powszechny krytycyzm co do znaczenia religii i języka religijnego. Autorzy uważają, że słowo „Bóg” stało się pustą formułą, a modlitwa już nie ma adresata. Takie słowa jak „niebo”, „Bóg”, „Trójca Święta” zamiast świadczyć o pewnej rzeczywistości mogą od niej oddzielać. Powtarza się również przekonanie, że religia w jej dotychczasowej formie nie ma nic społeczeństwu do powiedzenia.

Nie brak jednak również pozytywnych wypowiedzi dotyczących zwłaszcza rodzaju języka, który powinien według niektórych autorów być tak ustawiony, by odzwierciedlał „wielką rzeczywistość” i pobudzał do zaangażowania. W tych jednak wypowiedziach — może jeszcze bardziej niż w krytycznych — widać, jak osobiste nastawienie autora rzutuje na jego poglądy. Ci, którym wiara jeszcze coś mówi, będą się starali o lepszy jej wyraz, inni pozostaną w swoim negatywizmie.

Inicjatorom książki nie chodziło jednak o recepty na język teologiczny, ale o konfrontację teologii z językiem rzeczywistości. Pragną oni, by z tej konfrontacji teologia wyciągnęła wnioski, jak ważny jest problem formy i konsekwentnie, jak ważne są dla niej problemy hermeneutyczne. Powinna też mieć odwagę do poszukiwań nowego języka. Wydaje się, że w tym sensie podjęty eksperyment, mimo całej jego niedoskonałości, należy uznać za zasadniczo udany.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Alfred SCHAEFER, *Die alten und die jungen Moralisten. Erbe ohne Erben*, München 1971, Mainz Verlag, s. 171.

Książka zawiera szereg rozważań o charakterze filozoficzno-socjologicznym na temat współczesnej młodzieży zachodnioniemieckiej i o rozdźwięku panującym między pokoleniami. Ten rozdźwięk obrazuje już sam tytuł: starzy i nowi moralści. Obydwa pokolenia są pokoleniami moralistów: reprezentują i bronią pewnych wartości moralnych nieraz zupełnie przeciwstawnych. Przez to samo już widać, że problematyki moralnej nie da się z konfliktu pokoleń usunąć. Starsi przekazali pewne dziedzictwo moralne, choć nieraz wątpliwej wartości, młodsi nie są zdolni go podjąć (*Erbe ohne Erben*).

Konflikt pokoleń przybiera w Niemczech zachodnich specyficzny charakter. Starsze pokolenie jest obciążone dziedzictwem hitleryzmu, co autor wielokrotnie podkreśla, stwierdzając na przykład: „Straszna hipoteka przeszłości, która obciąża dobre imię kraju, nie da się wymazać próżną gadaniną” (s. 27). Choć S c h a e f e r nie wchodzi w kwestie ściśle polityczne, zdaje sobie jednak sprawę, że Niemcy muszą za to ponieść koszty polityczne. Kilkakrotnie wspomina na przykład o prawie Polaków, urodzonych na ziemiach zachodnich do ojczyzny.

Na młodsze pokolenie autor nie zapatruje się bardziej optymistycznie niż na stare. Świadczą już o tym tytuły niektórych rozważań, które mają obrazować jego stan duchowy: *Etyka i parodia*, *Zagubione „ja”*, *Maski gniewu*, *Dzieci lęku*, *Skok w złudzenia*, *Pielgrzymi do nikąd*. Zachodnioniemiecka młodzież tak określa słowami pewnego socjologa: „Młodzież zachodnioniemiecka nie jest ani narodowa, ani europejska, ani antysemitka, ani antyhitlerowska, ani pacyfistyczna, ani militarystyczna, ani materialistyczna, ani idealistyczna, ani realistyczna. Jest nijaka” (s. 68). Chodzi o młodzież z lat sześćdziesiątych, ale autor daje wyraźnie poznać, że coś z tego zostało.

S c h a e f e r nie wskazuje na środki zaradcze. Stwierdza, że socjalizm wywiera duży wpływ na tę młodzież, ale jest to socjalizm przybierający bardzo skrajne formy, np. maoizmu. „Trzymajmy się raczej tego, co proste i co trudne do nauczenia się” — taką wskazówkę pozostawia autor na koniec. Ale czy jest to terapia wystarczająca?

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa